


Ks. ANDRZEJ TUREK
redaktor wydania

Bóg chce zbawić parafianina w Zgłobicach i Indianina w Salwadorze. Aby mógł to zrobić, trzeba na Jego miłość odpowiedzieć miłością. Wielki Post, uzdrawiając z grzechu, ma uczyć miłości. Są tacy, którzy zakochują się w Bogu; tacy, którzy w imię Boże zakochują się w człowieku – i tacy, którzy kochają tylko siebie. Ci najbardziej potrzebują uzdrowienia. ■

ZA TYDZIEŃ

- **DOM, CHOĆ NIE RODZINNY**, to jednak swój – o rodzinach zastępczych
- **NA SANKACH I POD DACHEM** – foto-reportaż z ferii
- **JESTEM Z MIASTA** – lepiej być dużą wioską czy małym miastem?
- **TAM NA BŁONIU** bliższy Kościół – w cyklu Panorama parafii

Dzień Życia Konsekrowanego

Ewangeliczna prostota

W środę 2 lutego swoje święto, Dzień Życia Konsekrowanego, obchodzili wszyscy zakonnicy i zakonnice.

W naszej diecezji osoby konsekrowane spotkały się najpierw 1 lutego w – prowadzonym przez redemptorystów – sanktuarium Matki Bożej w Tuchowie na uroczystych nieszpórach, a następnego dnia w tarnowskiej katedrze na Eucharystii. Uroczystości przewodniczył, obchodzący tego samego dnia 30. rocznicę sakry, bp Władysław Bobowski. „Styl życia zakonnego to konsekwencja, potwierdzona trzema ślubami: czystości, posłuszeństwa i ubóstwa, ewangelicznej wizji życia chrześcijańskiego” – twierdzi s. Faustyna Drewniak, misjonarka Chrystusa Króla. Siostry są zobowiązane być posłuszne swym przełożonym i ich poleceniom. „Po ludzku wydawałoby się, że to duże ograniczenie, ale naśladując w po-


GRZEGORZ BROZEK

śluszeństwie Chrystusa, respektowanie tego ślubu daje naprawdę wewnętrzną wolność” – dodaje. Podobnie jest ze ślubem ubóstwa. Jak przypomina s. Barbara Baryłowska, siostry nie mają żadnych prywatnych dóbr. Ich osobisty „majątek” mieści w jednej walizce. Biskup tarnowski Wiktor Skworc w słowie pasterskim, na niedzielę 30 stycznia, podkreślił niezwy-

W tarnowskiej katedrze osoby konsekrowane odnowiły śluby zakonne

klą wagę świadectwa życia ubogiego i prostego zakonników i siostr zakonnych: „Świadectwo zakonnego życia przypomina, iż tylko Bóg jest jedynym prawdziwym bogactwem człowieka. Staje się ono również obrazem Kościoła, jako wspólnoty ukierunkowanej przede wszystkim na zdobywanie dóbr nieprzemijających, wiecznych”. **JP**

RANDKA W JASNO


JOANNA SADOWSKA

Są młodzi, pełni wiary i z optymizmem patrzą w przyszłość. Zakochani, bo o nich mowa, spotkali się w Tarnowie. I nie były to walentynki, ale „Wieczór dla zakochanych” – taka randka w jasno – czyli nowatorska forma przygotowania młodych ludzi do sakramentu małżeństwa. Pomysłodawcą i organizatorem spotkań jest Duszpasterstwo Akademickie „Tratwa”. – Młodzi często mają problem z poukładaniem swojej przeszłości. Ich wizja życia i małżeństwa bywa obciążona przekazami medialnymi czy niedostatkami odpowiednich domowych wzorców. Chcemy im pomóc to uporządkować – mówi ks. Artur Ważny, diecezjalny duszpasterz młodzi. Spotkania, które rozpoczęły się 3 lutego potrwać mają dziewięć tygodni. **JS**

Fundamentem spotkań jest uczenie i praktykowanie komunikacji między narzeczonymi

Film w siedmiu językach

POWIAT. Starostwo Powiatowe w Tarnowie wydało multimedialną prezentację regionu tarnowskiego. Na płycie CD (na zdjęciu) zamieszczono informacje na temat walorów turystyczno-

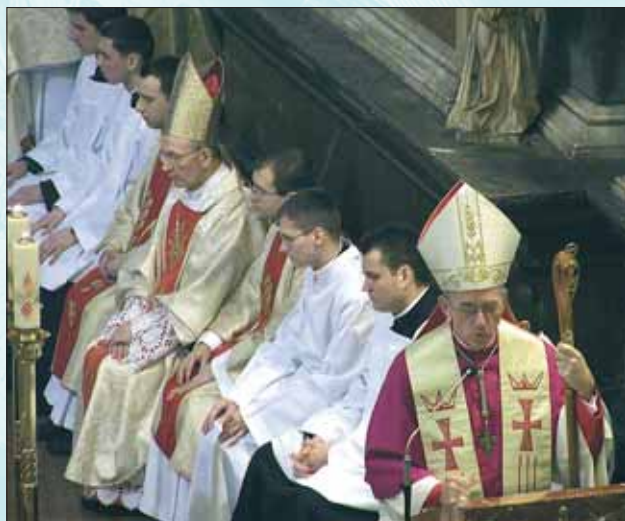


-kulturowych i przemysłowych ziemi tarnowskiej. – Poprzez prezentację chcemy dotrzeć do odbiorcy w całym kraju, a przez to też przyciągnąć potencjalnych inwestorów i gości z zagranicy – mówi Mirosław Banach, członek Zarządu Starostwa Powiatowego. Płyta trafi do touroperatorów z całej Polski, mediów lokalnych spoza Tarnowa oraz biur podróży. Film, w nakładzie 500 egz., ukazał się w siedmiu wersjach językowych.

W 30. rocznicę sakry

TARNÓW. 5 lutego w tarnowskiej katedrze odbyło się diecezjalne dziękczynienie za 30 lat posługi biskupiej ks. bp. Władysława Bobowskiego. Jubilat przewodniczył koncelebrazie Mszy św., w czasie której homilię wygłosił pasterz tarnowskiego Kościoła, bp Wiktor Skworc (na zdję-

ciu). „Niewątpliwie Bóg nie jeden raz uradował się patrząc na styl posługi pasterskiej biskupa Władysława, skierowanej zawsze ku temu, co ludzkie, ku człowiekowi – po to, by go podnieść ku Bogu i do Boga prowadzić” – powiedział w homilii bp W. Skworc.



O zdrowie Jana Pawła II

KATEDRA. 3 lutego biskup tarnowski Wiktor Skworc celebrował Mszę św. o zdrowie dla Ojca Świętego. W tę modlitwę włączyło się wielu diecezjan, także dzięki transmisji na falach radia RDN Małopolska. „Pragniemy tworzyć wspólnotę braters-

kiej jedności i solidarności z Janem Pawłem II w jego cierpieniu i chorobie” – powiedział we wprowadzeniu do Mszy św. bp W. Skworc. Homilię w czasie Eucharystii wygłosił ksiądz dr Adam Nita, kanclerz tarnowskiej kurii.

Pomnik pomordowanych



GRABINA. 30 stycznia w Grabinie, najmniejszej miejscowości w gminie Bochnia, na skrzyżowaniu z drogą do Buczyny, odsłonięty został pomnik na zdjęciu upamiętniający 18 ofiar pacyfikacji Grabiny. Pacyfikacji dokonano 20 stycznia 1945 r. Podówczas na wycofujące się niemieckie woj-

ska frontowe przypuściła atak miejscowa partyzantka. W odwecie Niemcy spacyfikowali Grabinę: zabili kilkunastu mieszkańców i spalili prawie połowę wioski. Zasadność partyzanckiego ataku od dawna jest przedmiotem sporów, bowiem wojska niemieckie były już w odwrocie.

Bezdomni pukają do drzwi

TARNÓW. W prowadzonym przez Caritas Domu dla Bezdomnych Mężczyzn w Tarnowie jest przepełnienie. W normalnych warunkach mieszka tu 42 osoby. Do tarnowskiej noclegowni puka coraz więcej potrzebujących. W ostatnich dniach schronienie w domu znalazło 50 osób. Aby wszystkich pomieścić, rozkładane są łóżka na korytarzu (na zdjęciu). Jednak pomimo panującego ścisku, jak zapewnia kierownictwo placówki,

każdy, kto zgłosi się do noclegowni, otrzyma pomoc.



Ferie nie tylko dla dzieci

TARNÓW. 73 lata miał najstarszy, a 6 lat najmłodszy uczestnik „IV zimowej spartakiady parafialnej”, która odbyła się w tarnowskiej parafii pw. Chrystusa Dobrego Pasterza od 1 do 4 lutego. W spartakiadzie udział wzięło kilkadziesiąt osób z całej diecezji. Uczestnicy, podzieli-

ni na kategorie wiekowe, rywalizowali w turnieju szachowym i tenisa stołowego (na zdjęciu) oraz konkursie kolęd. Fundusze na spartakiadę pochodzą ze zbiórki makulatury, którą od 3 lat prowadzi parafialny oddział Akcji Katolickiej, pomysłodawca i organizator zimowiska.



Promocja poprzez formację

Prometejskie dzieło

Rozmowa z księdzem Ireneuszem Stolarczykiem, asystentem Akcji Katolickiej diecezji tarnowskiej

JOANNA SADOWSKA: *Nowy rok niesie nowe pomysły. Co proponuje Akcja Katolicka?*

KS. IRENEUSZ STOLARCZYK – Tegoroczną inicjatywą są dekanalne spotkania formacyjne. Zostały one zainicjowane przez organizowane w dekanatach spotkania kongresowe. Praktycznie wygląda to tak, że



podzieliłiśmy diecezję na cztery obszary i w ramach nich wyznaczaliśmy jedno sanktuarium, w którym odbędą się spotkania z konkretnymi dekanatami. Rozpocznie je Msza św., a po niej odbędą się dwie prelekcje, tematycznie nawiązujące do Roku Eucharystii. Będzie również czas na dyskusję. Na spotkania będziemy zapraszać członków rad parafialnych z parafii, w których jeszcze nie ma Akcji Katolickiej. Będzie więc to swoista promocja naszej organizacji.

Zrodził się również pomysł zorganizowania diecezjalnego konkursu...

– W programie założeń działalności Akcji jest również promocja kultury chrześcijańskiej. I stąd chcielibyśmy ogłosić konkurs pt. „Krzyże i kapliczki przydrożne w naszej diecezji”. Celem konkursu, w którym nie ma ograniczeń wiekowych, jest nie tylko popularyzacja pięknej architektury sakralnej naszej diecezji, ale również wychowanie w duchu wartości chrześcijańskiej. Obecnie opracowujemy ostateczną formę konkursu.

„Ziarnka Gorzczycy”

Serce, zapach i wrażliwość

Józefa Smoleń z Nowego Sącza nie nosi torebki szminki, lusterka i tuszu do rzęs, ale kromkę chleba, kilka kostek cukru i strzykawkę.

29 stycznia Józefa Smoleń została nagrodzona – przyznawaną od pięciu lat w Nowym Sączu nagrodą – „Ziarnko Gorzczycy” za, jak ujęto to w sentencji, „beztroską pomoc i konsekwentną walkę o uwzględnienie potrzeb ludzi chorych na cukrzycę”. Sama choruje na tę atakującą po cichu chorobę od wielu lat. Od 16 lat zaś jest prezesem zarządu Powiatowego Stowarzyszenia Diabetyków. Od tyłu właśnie lat Laureatka wydeptuje najrozmaitsze ścieżki i puka do ogromnej liczby drzwi, aby szukać wsparcia i pomocy dla społeczności ludzi chorych na cukrzycę. „Nie boję się dopominać o prawa diabetyków gdzie się da, bo nie mam stolka, który mogłabym stracić” – śmieje się J. Smoleń. „Cukrzyca to jest trudna choroba i trzeba ją pokochać, bo tak jest łatwiej żyć, ale



żeby w miarę normalnie żyć, to trzeba zachować wielką dyscyplinę, a do tego zaś potrzebna jest wiedza” – tłumaczy szeroko zakrojone akcje edukacyjne Józefa Smoleń. W ciągu wielu lat udało się wywalczyć dla diabetyków naprawdę wiele. Teraz środowisko czeka na okulistyczny laser. Swoje zaangażowanie Józefa Smoleń wyjaśnia krótkim stwierdzeniem,

Józefa Smoleń z Ziarnkiem Gorzczycy

że tak została jeszcze w rodzinnej Woli Marcinkowskiej nauczona. Poza tym – jak twierdzi – w życiu od wielu ludzi doznała wiele dobra. „Trzeba to ludziom oddawać” – dodaje.

Tegoroczne „Ziarna Gorzczycy” otrzymali także jezuita o. Adam Kubisz i dwie sądeckie firmy: „Wiśniowski” i „Centrum”. **GB**

Nosowski w Tarnowie

Przez małżeństwo do nieba

Kilkadziesiąt osób spotkało się w auli Jana Pawła II przy bazylice katedralnej w Tarnowie 31 stycznia ze Zbigniewem Nosowskim, który promował swą najnowszą książkę: „Parami do nieba. Małżeńska droga do świętości”.

Nosowski prezentuje w książce ponad 80 małżeństw, w których oboje małżonkowie

zostali podniesieni do chwały ołtarzy. Jednak – poza jednym przypadkiem – byli kanonizowani bądź beatyfikowani rozdzielnie. „Trzeba dokonać zmiany w ludzkiej świadomości i głosić, że małżeństwo nie jest przeszkodą na drodze świętości, ale pomocą. Świętych par małżeńskich bardzo po-

Z. Nosowski (drugi z prawej) w Auli Jana Pawła II przed spotkaniem z tarnowskimi czytelnikami

trzeba z punktu widzenia kryzysu małżeństwa obserwowanego we współczesnej kulturze. Pytanie zaś »Po co małże-

stwo?« jest zagadnieniem, na które Kościołowi – takie mam wrażenie – najtrudniej odpowiedzieć przekonująco współczesnemu człowiekowi. W książce Nosowskiego mamy bowiem konkretne przykłady małżeństw, których życie jest odpowiedzią na to ważne dziś pytanie. Przypomina się starożytne powiedzenie: słowa uczą, przykłady pociągają. Tu jest jedno i drugie. Spotkanie ze Zbigniewem Nosowskim zorganizowała tarnowska Kuria oraz Klub Inteligencji Katolickiej w Tarnowie. **GB**



Przepraw się i

Rozmowa
z księdzem biskupem

**Wiktorem
Skworcem**

Ks. ANDRZEJ TUREK: Pod koniec 2004 roku Ksiądz Biskup po raz drugi odwiedził Amerykę Południową. Wcześniej sze większe podróże to Ameryka Północna: udział w Światowych Dniach Młodzieży w Toronto, spotkanie z amerykańską Polonią, i Kazachstan, pielgrzymka po miejscach martyrologii narodu polskiego. Czym powodowana jest ta pozatarnowska aktywność tarnowskiego Biskupa?

KSIĄDZ BISKUP WIKTOR SKWORC: – Biskup diecezjalny, troszcząc się o sprawy powierzonego mu Kościoła lokalnego, nie może zapominać, iż Kościół jest powszechny. Powszechność Kościoła wymaga, by interesować się także sprawami duszpasterskimi, które dzieją się poza granicami diecezji. Sprawowane przeze mnie funkcje przewodniczącego Komisji Misyjnej i Rady Ekonomicznej KEP oraz fakt, iż diecezja tarnowska ma największą liczbę misjonarzy i misjonek, stanowią szczególnie tytuł, by często wyruszać w drogę. Misjonarze pracujący na pierwszym froncie ewangelizacji są bardzo wyczuleni na pamięć o nich. Chodzi również o to, by osobiście zobaczyć, w jakich warunkach żyją, jak układają się ich wzajemne relacje, kontakty z ludźmi, miejscowymi Kościołami i ich paste-

rzami. Byłoby nieporozumieniem ustalanie strategii misyjnych poczynić z biurka.

Czy celem grudniowego wyjazdu była „wizytacja kano-niczna” tarnowskich misjonarzy pracujących w Ameryce Południowej?

– Pojechałem odwiedzić wszystkich posługujących na misjach w tamtych stronach, choć oczywiście w pierwszym rzędzie kierowałem się do „tarnowiaków”. W Ameryce Południowej pracuje teraz trzydziestu czterech tarnowskich księży. Jeśli dodamy do tej liczby osoby wywodzące się z diecezji tarnowskiej, to wzrośnie ona do dziewięćdziesięciu jeden. Brak czasu i nieprzystępność terenu nie pozwoliły dotrzeć do wszystkich. Musiałem na przykład zrezygnować z odwiedzin ks. Krzysztofa Darłaka i ks. Kazimierza Skórskiego, misjonarzy przebywających w Amazonii. Dostanie się do tamtego miejsca, nazywanego zielonym piekłem, zajmuje około tygodnia.

Jakie są „powizytacyjne” wrażenia?

– Brazylia i Boliwia to kraje kontrastów. Gołym okiem widać ostre podziały na niewielką grupę bogatych i ogromną większość biednych. Weźmy miasto Salvador zwane brazylijską Afryką. Ongiś centrum handlu niewolnikami, dziś miejsce, gdzie obok siebie żyją bogacze, opływający we wszelkie luksusy, oraz biedacy, głównie potomkowie niedgdyjszych afrykańskich niewolników. Ci ostatni mieszkają w tzw. fawelach – osiedlach nędzarzy. W takich miejscach

nędza materialna spleta się z duchową i nie wiadomo, która jest większa. Na tłustym podglebiu porażającej biedy plenią się wszelkie patologie. Tam pracują nasi misjonarze.

I jak sobie radzą?

– To posługa czyniona często w ekstremalnych warunkach, granicząca z heroizmem. Misjonarze robią wiele dobra dla miejscowej ludności, próbując angażować w to innych. Na przykład ks. Mariusz Berko, proboszcz w kilkutyśnej faweli cieszącej się wyjątkowo złą sławą, niedawno poprzez media zainteresował nią opinię publiczną; „ściągnął” burmistrza, zwrócił uwagę władz na okropne warunki życia parafian. To teraz procentuje. Trzy punkty katechetyczne, które prowadzi, to takie lokalne ośrodki nadziei, promieniujące opieką religijną i medyczo-edukacyjną. Część ofiar, uzbie-ranych ostatnio przez koleśników misyjnych, przeznaczona jest na doposażenie jednego z tych domów nadziei.

Muszę przyznać, iż jestem pod wrażeniem ofiarności i hartu ducha naszych rodaków i rodaczek, którzy posługę misyjną oglądałem. Choćby siostry zakonne, niejako na przekór watości kobiecej natury, są niezmordowane w katechizowaniu, nauczaniu, niesieniu pomocy chorym czy dzieciom ulicy. W Ameryce Południowej najbardziej z biednych są dzieci. Dlatego Kościół chce roztaczać nad rodzinami i dziećmi niczymi parasol szczególnej opieki. Co mnie

Kościół w Ameryce Południowej ma przyszłość. We wszystkich parafiach, które odwiedzałem, zawsze na nabożeństwach było mnóstwo dzieci



cieszyło – we wszystkich parafiach, które odwiedzałem, zawsze na nabożeństwach było mnóstwo dzieci i młodzieży. To oznacza, iż kontynent i Kościół mają tam przyszłość.

Czy jakieś południowoamerykańskie wzorce duszpasterstwa dałoby się przeszcze-pić na tarnowski grunt?



kszą liczbę misjonarzy i misjonek

i pomóż nam!



ARCHIWUM IGIN

– Niedostatek księży sprawia, iż w Ameryce prężnie rozwijają się różnorodne formy aktywności wiernych świeckich. Są to katecheci, nadzwyczajni szafarze sakramentów, działacze charytatywni, wolontariusze zaangażowani na polu spraw społecznych. U nas większość rzeczy w parafii robi ksiądz. Nie dopuszcza

świeckich bądź oni sami nie chcą się angażować. Tam jest zupełnie inaczej. A włączanie świeckich w życie wspólnoty wiary odbija się zawsze pozytywnie na jej kondycji duchowej, choćby przez to, iż uczy odpowiedzialności za Kościół. Na wzór amerykański moglibyśmy to u nas zacząć szerzej praktykować.

Największe religijne problemy, z jakimi borykają się odwiedzane przez Księdza Biskupa wspólnoty?

– To sekty, mnożące się w sposób zatrważający. Ktoś kupuje Biblię, nad wejściem do garażu przybija tabliczkę: „Kościół” i rozpoczyna posługę „religijną”. Rozwój sekt uwarunkowany jest poniekąd mentalnością tamtejszych ludzi. Oni chcą PRZEZYĆ nabożeństwo religijne. Sekty to wykorzystują i robi się taka „uczuciowa licytacja”. Wygrywa ten, kto zapewni największej emocji. Inwazja sekt to też skutek braku systematycznej katechizacji, przepowiadania Słowa Bożego i opieki sakramentalnej. To znów uwarunkowane jest niedostateczną liczbą kapłanów.

Brak księży jest aż tak dotkliwy?

– Prośby o misjonarzy, którymi jestem praktycznie zasypywany nieustannie, nie dają pełnego obrazu potrzeb innych Kościołów. Na przykład diecezja Salvador liczy prawie trzy miliony wiernych, a ma zaledwie stu trzydziestu księży. Zetknięcie się z tymi realiami nie może nie wywołać refleksji co do stopnia zaangażowania się Kościoła w Polsce, cieszącego się obfitością powołań, w pomoc innym wspólnotom chrześcijańskim. Ta refleksja to też swoisty rachunek sumienia z autentyczności naszej wiary, miłości Boga i bliźniego.

Czy Kościół w Polsce, robiąc taki misyjny rachunek sumienia, powinien uderzyć się w pierś?

– Powiem tak. Mamy Rok Eucharystii. W Polsce, zwłaszcza na południu kraju, przy ołtarzach jest niekiedy aż tłoczno od koncelebrujących kapłanów. Tymczasem na świecie jest mnóstwo wspólnot, które z powodu braku księdza nie mają Mszy św., i prędko jej mieć nie będą.

Znów wraca kwestia animacji powołań misyjnych...

– W Ameryce Południowej pracuje teraz ośmiuset dziesięciu polskich misjonarzy. Biskupi, z którymi się spotkałem, chwając ich pracę i dziękując za nią – prosili o kolejnych. Potrzeba też profesorów i formatorów seminaryjnych, którzy będą wychowywać przyszłych kapłanów. Słuchając tych niecierpliwych prośb, w duszy widziałem tę scenę, kiedy przed św. Pawłem stanął w widzeniu pewien Macedończyk, błagając: „Przepraw się do Macedonii i pomóż nam!” (Dz 16, 9–10). Podobnie chyba woła teraz Kościół w Ameryce Południowej do Kościoła w Europie i Polsce: „Przepraw się i pomóż nam!”.

Nie wszyscy jednak mogą się przeprowadzić...

– Ale wszyscy powinni pielęgnować w sobie świadomość misyjną. Misjom można pomagać materialnie, co jest ważne, bo auto dla misjonarza to podstawowy środek ewangelizacji, oraz duchowo, modlitewnie. Spotykając się z wiernymi w Ameryce Południowej, mówiłem im: My wam posyłamy misjonarzy, a wy „przysyłacie” nam wasze modlitwy. Myślę, że to robia. Ta wymiana dóbr duchowych pogłębia świadomość jednej wspólnoty katolickiego, czyli powszechnego Kościoła. ■



Nie muzycznie, a historycznie

Salon Mistrza nie tylko dla melomanów

1 lutego, w dniu imienin kompozytora, rozpoczął się w Kańskiej Dolnej cykl comiesięcznych spotkań w ramach „Salonu Paderewskiego”.

Ich pomysłodawcą i organizatorem jest Centrum Paderewskiego Tarnów – Kańska Dolna. – Analizując misję naszej placówki, zauważyłam pewną lukę. Otóż dom naszego wielkiego Polaka rozbrzmiewa jego muzyką, ale tak naprawdę niewiele się tutaj mówi o nim samym – mówi Krystyna Szymańska, dyrektor Centrum.

Spotkania, w ramach salonu, mają charakter historyczny, adresowane są do młodzieży, wychowawców, historyków. Rozpoczyna je krótka prelekcja poświęcona sylwetce naszego rodaka. – Mam nadzieję, że odkryjemy wiele tajemnic jego życia,

bo tak naprawdę jest jeszcze wiele listów, które nigdy nie były publikowane – dodaje dyr. Szymańska.

Każdy spotkanie ma swojego gospodarza. – W Polsce jest bardzo dużo środowisk zajmujących się Paderewskim, jego życiem, twórczością – wyjaśnia Krystyna Szymańska. Środowiska te są mocno rozproszone, niejednokrotnie różnią się między sobą poglądami na interpretację dokumentów dotyczących kompozytora. My te osoby chcemy zapraszać, a poprzez nie rozbudzić dyskusję na temat Mistrza – dodaje. Gospodarzem pierwszego spotkania był dr Franciszek Pulit, który wyjaśnił, co łączyło Paderewskiego z Kańską. Oprawę muzyczną przygotował Igor Lipiński, pianista, uczeń ostatniej klasy tarnowskiej Szkoły Muzycznej.

JS



Uczymy niepełnosprawnych najprostszych rzeczy

Dom nadziei



MAGDALENA RZEPKA

Uczymy prostych rzeczy – mówi Grażyna Gut, sekretarz Stowarzyszenia, matka Jadzi i Pawła.

„Nadzieja” to Stowarzyszenie Rodziców i Przyjaciół Osób Niepełnosprawnych, działające w Tuchowie od 1992 r.

Dziś należy do niego 36 osób niepełnosprawnych ruchowo i umysłowo w wieku od 4 do 42 lat, a także ich rodzice i przyjaciele. Każdy niepełnosprawny ma swojego opiekuna wolontariusza, który towarzyszy mu w czasie zajęć i turnusów rehabilitacyjnych. Dwa lata temu oo. redemptoryści oddali im dolną kondygnację domu pielgrzyma na świetlicę terapeutyczną. Spotykają się tam w czwartki i piątki.

W ostatnią niedzielę stycznia w Tuchowie odbył się doroczny koncert charytatywny „Dla Nadziei”, połączony z aukcją prac. Za fundusze zebrane w czasie poprzednich koncertów kupili sprzęt rehabilitacyjny. Dziś podopieczni ćwiczą na nim pod okiem rehabilitanta. Udało się też zorganizować fachową terapię logopedyczną.

Największym marzeniem „Nadziei” jest zbudowanie własnego domu, w którym dzieci mogłyby kiedyś zamieszkać. W ten sposób rodzice chcieliby zabezpieczyć ich przyszłość. Czy „Nadzieja” zbuduje ten dom? To zależy też od naszej nadziei...

MAGDALENA RZEPKA

Strażacy z charakterem

Rozniecają zapał

Strażacy ochotnicy ze Szczepanowa palą się nie tylko do gaszenia ognia. Ich jednostka to także prawdziwa instytucja kulturalno-wychowawcza.

„Realizujemy od paru lat autorski program «Być silnym, znaczy być pożytecznym». Jego założeniem jest wyszkolić bardzo dobrych ratowników, ale i wychowywać młodzież” – mówi Jan Wareśiak, wiceprezes OSP Szczepanów. Mimo że jednostka jest jedną z niewielu w Małopolsce, do której zgłaszający się ochotnik musi kandydować okrągły rok,

młodzi garną się do straży. „Nie to ma wartość, co przychodzi łatwo. Żeby do nas przystąpić, trzeba się wykazać” – dodaje J. Wareśiak. Jak? Choćby podejmując wolontariat w brzeskich warsztatach terapii zajęciowej. „Stawiamy też na rozwój wrażliwości młodych chłopaków” – tłumaczy prezes Wareśiak. Niebawem zaczyna się w OSP kurs języka niemieckiego, a także, o co młodzi sami się dopominali, kurs gotowania. Wiele informacji na temat aktywności szczepanowskiej OSP znaleźć można na stronie: www.osp.szczepanow.pl.

GB

WARTO SIĘ ZASTANOWIĆ



na progu Wielkiego Postu, że aby zwyciężyć „pokusy tego świata”, od których nikt z nas nie jest wolny, trzeba mocno uświadomić sobie, że „nie samym chlebem żyje człowiek, lecz każdym słowem, które pochodzi z ust Bożych”. Wtedy dzięki sile czerpanej ze Słowa Bożego łatwiej na codzień pamiętać, że napisane jest: „Panu, Bogu swemu, będziesz oddawał pokłon i Jemu samemu służyć będziesz”. Do wierności zaleceniom zawartym w Słowie Bożym pomaga uczestnictwo w nabożeństwach wielkopostnych: Drodze Krzyżowej i Gorzkich Żalach. Możemy być pewni, że wpatrując się z miłością w krzyż Chrystusa, nie ulegniemy w walce z pokusą.

KS. ZBIGNIEW ADAMEK



Biblioteka XXI wieku

Wirtualny katalog

Od stycznia br. czytelnicy Miejskiej Biblioteki Publicznej w Limanowej mają do dyspozycji wirtualny katalog, zawierający 80 tysięcy książek.

Prace nad przygotowaniem elektronicznego katalogu trwały 6 lat. – Wydawałoby się, że sześć lat to bardzo długi okres – mówi Halina Matras, dyrektor biblioteki. – Jednak biorąc pod uwagę obszerny zakres obowiązków, jaki mają pracownicy biblioteki, oraz małą liczbę osób zaangażowanych w jego tworzenie, to powstanie katalogu można ocenić w kategorii sukcesu.

Jako pierwszy w formie elektronicznej utworzony został katalog książek dla dzieci, potem oddano wirtualny zbiór dla dorosłych. W styczniu br. całość uzupełnił katalog woluminów czytelnicy ogólnej. – Obecnie trwają prace nad skatalogowaniem i udostępnieniem w wersji elektronicznej działu zbiorów regionalnych – dodaje dyrektor placówki.

Na razie z wirtualnego katalogu można korzystać jedynie w bibliotece, w sieci internetowej będzie dostępny za rok.

JS

Śmierć częścią życia

Z listu misjonarza

Otwieram pocztę internetową, a tu... nic. Nikt nie napisał do mnie w Polski. Czas zaciera więzi. W ojczyźnie zima, a u nas lato i słońce pali niemilosiernie.

Małe gesty dobroci przemijają niezauważone, tylko tragedie zatrzymują nas na dłużej. Tak jest ze śmiercią. Umarło się Teresie, mojej czarnej parafiance. Wieczorem źle się poczuła, a dwie godziny później pękło jej serce. Na pogrzebie płakało tysiące ludzi. Tylko sześciolatka Dansarina, przybrana wnuczka Teresy, stała spokojnie. Kiedy ją przytuliłem, powiedziała: „Babcia jest w niebie, ale gdzie ja teraz będę mieszkać?”. Jej ojciec jest bandytą. Nie troszczy się o dziecko. Matka, żyjąca w baraku z kilkoma innymi dziećmi, powiedziała, że nie chce córki i ... że ona też powinna umrzeć. Ktoś ją wziął, oddał matce, a policja nakazała się nią opiekować. Byliśmy w baraku odwiedzić Dansarinę, ale nie zastaliśmy jej. Sąsiedzi powiedzieli, że ją matka wywiozła... Nikt nie wie, gdzie. Ode-



KS. MARIUSZ BERKO

szła też Anna z „Domu nadziei”. Nie miała nic. Ale oburzyła się, kiedy zaniósłem jej trochę jedzenia: „Księżo, to na Saramandaia nie ma już ludzi biednych? Ja mam co jeść”. Umarł sześciolatni Grimaldo. Dwa lata leżał na klepisku. Miał przestrelony kręgosłup. Nikt nie wie, czy to policja, czy bandyci. Kiedy zachodziłem do niego, zawsze mówił, że będzie grał w piłkę, bo przecież „Ronaldo też miał wy-

Faveli Saramandaia w brazylijskim Salvadorze

padek, wydawało się, że będzie na wózku, a strzela gole jak Pele”. Na odchodne powtarzałem, że zagra-
my kiedyś w jednej drużynie. Miał taką wiarę, radość życia i nadzieję. Na pewno dzisiaj gra lepiej niż Ronaldo. Tylko czy ja dołączę kiedyś do tej drużyny?

Pozdrawiam wszystkich z faveli Saramandaia w brazylijskim Salvadorze

KS. MARIUSZ BERKO,
mariusz@uol.com.br

Dom Samopomocy

„Na receptę”: bliźni

Są ludzie, którym do pełnego wymiaru ludzkiej egzystencji potrzeba tylko kojącej obecności drugiego człowieka.

Na początku roku ruszył w Brzesku pierwszy w powiecie Środowiskowy Dom Samopomocy dla osób ze schorzeniami i dolegliwościami natury psychicznej. Codziennie czas między 8 a 15 spędza tam już ponad 20 osób. „Przychodzą kierowani decyzją Powiatowego Centrum Pomocy Rodzinie, na własną prośbę, na prośbę rodziny bądź opiekunów” – infor-

muje Agnieszka Sieniacka z brzeskiego PCPR. Podkreśla jednak, że „domownicy” po prostu chcą w ośrodku przebywać. Dlaczego? „Jest tu fajnie. Poznałem wielu nowych ludzi, można z nimi pogadać, także czegoś się nauczyć” – mówi 21-letni Tomek z Brzeska, domownik ŚDS. Dotychczas, jak mówi, po prostu siedział w domu. Tymczasem właśnie domownikom ŚDS najbardziej potrzeba wyjścia na zewnątrz. Jakub Wrona, terapeuta stażysta, podkreśla, że najważniejsze dla „domowników”



GRZEGOŻEK BNOZEK

Domownicy mają także okazje do rozwijania swych zdolności

jest to, aby po prostu spędzali razem czas. Ludzie w środowiskowym domu samopomocy przechodzą coś, co ma-

drze nazywa się rehabilitacją społeczną. „Są ze sobą, nawiązują wzajemne relacje, niekiedy ucząc się ich na nowo” – dodaje Agnieszka Sieniacka. Tu narzędziem terapii jest domowa atmosfera. „Stwarzamy warunki, aby poczuli się bezpiecznie, normalnie, aby domownicy mogli się odnaleźć, także zdystansować do swoich problemów – dodaje szefowa ŚDS Marta Radłowska. – Tu robią pierwszy krok, aby druzgi zrobić na zewnątrz, jako twórczy członkowie społeczeństwa”.

PANORAMA PARAFII

Zgłobice. Parafia pw. św. Alberta Chmielowskiego

Być dobrym jak chleb

Nie mieli nic prócz wiary,
zapału i pola pszenicy.
Z tego wyrósł Kościół,
którego patronem jest
Święty, głoszący, iż trzeba
być dobrym jak chleb.

Parafia, erygowana w 1989 r., położona jest nad brzegiem Dunajca, przy trasie E-4. Młoda wspólnota liczy niespełna dwa tysiące wiernych, z których spora część to przyjezdni. Różnorodność życiorysów wymaga ustawicznej pracy nad scalaniem parafii. Wielką manifestacją tej jedności był czas budowy kościoła.

Najpierw sprawowano liturgię w kaplicy, mieszczącej się w remizie strażackiej. Wnet, z ogromną ofiarnością, ludzie podjęli dzieło budowy świątyni. Nie mieli nic, prócz wiary, zapału i pola pszenicy. Z tego wyrósł Kościół, którego patronem jest Święty, głoszący, iż trzeba być dobrym jak chleb. Od czasu pierwszej radosnej celebracji Bożego Narodzenia w nowo powstałym kościele minęło osiem lat. Teraz trwają wewnętrzne prace wykończeniowe. Proboszcz cieszy się, iż te „budowlane lata” nie tylko nie osłabiły, ale wręcz wzmocniły wiarę parafian: „Zauważam coraz większą liczbę ludzi przystępujących do spowiedzi i Komunii św. Mamy pięciu nadzwyczajnych szafarzy Eucharystii, którym nie brak pracy. Ludzie



KS. ANDRZEJ TUREK

przyjęli ich z życzliwością i autentycznie cieszą się ich posługą. To znak głębokiej wiary”.

Zasadnicze rysy religijności zgłobiczan to kult Eucharystii, Serca Jezusa, Maryi, Patrona parafii oraz nabożeństwo do Męki Pańskiej. Wierni chętnie uczestniczą w Drodze Krzyżowej i Gorzkich Żalach, nie stronią od grup i organizacji religijnych. W parafii istnieją: 13 róż różańcowych, schola, DSM, LSO, grupa młodzieżowa, rada duszpasterska i ekonomiczna. Proboszcz zapowiada, że wnet pojawi się AK.

Jak na czcicieli św. Alberta przystało, ludzie starają się pielęgnować dzieła miłosierdzia. W parafii prężnie działają Caritas oraz Ośrodek Wsparcia Dniemnego, prowadzony wspólnie z Powiatowym Centrum Pomocy Rodzinie.

W ośrodku, znajdującym się w budynku plebanii, codziennie ok. 30 dzieci, pod wejrzeniem wychowawców, znajduje opiekę, rozwija zainteresowania i kształtuje osobowość.

Kult Eucharystii i czynna pomoc bliźnim świadczą o tym, iż zgłobiczanie są świadomi, że aby być dobrym jak chleb, trzeba dać się kształtować przez ten Chleb, który z nieba zstąpił.

KS. ANDRZEJ TUREK

Zachęcamy do wysłuchania reportażu o parafii w RDN Małopolska w niedzielę o godz. 14.10. Powtórka o godz. 22.05.



KS. RYSZARD
RADOŃ

Urodził się 1 października 1950 r., w Dąbrowie Tarnowskiej. Świecenia przyjął w roku 1974. Studiował na KUL i PAT. Był wikariuszem w Rzeszawie i Kolbuszowej oraz proboszczem i kapłanem dominikanek w Białej Niznej. W 1993 r. objął probostwo w Zgłobicach. W pracy pomaga mu ks. Krzysztof Tworzydło. Od 2000 r. ks. Radoń sprawuje urząd dziekana.

Zgłobicka świątynia wyróżnia się oryginalną bryłą architektoniczną

ZDANIEM PROBOSZCZA

Nieraz łatwiej jest wybudować świątynię materialną niż duchową w sercach ludzi. Chciałbym, aby w parafii wciąż wzrastało życie wiary, by wiara jeszcze bardziej przekładała się na czyny, by parafia stawała się coraz pełniejszą wspólnotą serc, w której każdy czułby się jak w rodzinie i podejmował zadania wynikające z posiadanych talentów i służące wszystkim. Bardzo leży mi na sercu rozbudzenie aktywności religijnej i integrowanie parafii. Cieszę się każdym przejawem poczucia wspólnotowości, każdym odruchem dobroci. Choć, jako parafia, mamy swoje bolączki i trudności, dobra jest u nas dużo. Ufam, że za przyczyną św. Brata Alberta będzie go coraz więcej.

Zapraszamy na Msze św.

- Niedziela: 7.00, 9.00, 11.00, 16.00.
- Codziennie: 6.30 (wtorek i czwartek), 17.30 (pozostałe dni tygodnia).
- Odpust: czerwiec – ku czci św. Alberta Chmielowskiego.

GOŚĆ TARNOWSKI

tarnow@goscniedzielny.pl

Adres redakcji: ul. Katedralna 1, 33-100 Tarnów
tel./faks (14) 626 15 50
Redagują: ks. Andrzej Turek – dyrektor oddziału,
Grzegorz Brożek, Joanna Sadowska